

Szpitala są niepotrzebne!...

Ubezpieczalnia społeczna chce zlikwidować własne szpitalnictwo

Liczne innowacje, jakie przeprowadza ostatnimi czasy Ubezpieczalnia Społeczna, nie cieszą się taką popularnością. Zawiodło nadzieje ubezpieczonych skasowanie przychodni lekarskich na rzecz nowej instytucji: lekarzy domowych — obecnie budzi niepokój zapowiedź nowej reformy, w postaci skasowania wszystkich szpitali Ubezpieczalni. Na terenie Warszawy tyczyłoby to właściwie jednego jedynego szpitala Ubezpieczalni, który liczy aż... 170 łóżek.

LICZBA SZPITALI ZMNIEJSZA SIĘ.

Projekt ten musi budzić zaniepokojenie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan szpitalnictwa w Polsce jest opłakany, że pod tym względem stoimy w stosunku do zagranicy na szarym końcu. Świadczy o tym cyfra: liczba łóżek, przypadająca na 10.000 mieszkańców w innych krajach Europy i Ameryki wynosi dwu, trzy i pięciokrotnie więcej, niż w Polsce. U nas przypada zaledwie 20 łóżek na 10.000 ludzi (na Kresach — 8 łóżek!), we Francji 37,2 łóżek, w Finlandii 41,1, w Szwajcarii 54,1, w Austrii 67,1, w Niemczech 87,2, Danii 92,4, a w Szwajcarii aż 106 łóżek.

Mimo tak niskiego stanu posiadania w zakresie szpitalnictwa nietylko, że nie czynimy postępów w zakresie zwiększania ilości szpitali i łóżek, ale przeciwnie: cofamy się z roku na rok. Zmniejsza się zarówno liczba szpitali, jak i liczba łóżek. W roku 1932 mieliśmy 726 szpitali i 70.937 łóżek, w roku następnym już tylko 710 szpitali i 70.763 łóżka, w roku 1934 zaledwie 676 szpitali i 69.083 łóżka (cyfry te nie obejmują szpitali wojskowych).

Na te liczby, zamiar skasowania wszystkich szpitali Ubezpieczalni na terenie całej Polski musi wyglądać nietylko dziwnie, ale i groźnie. W razie wybuchu jakiegokolwiek większej epidemii, stanimy bezradnie wobec tej katastrofy, bowiem nawet dotychczasowa liczba szpitali nie wystarcza na pokrycie większego zapotrzebowania.

ZRÓDŁO NIEDORZECZNEGO PROJEKTU

Nie mówimy zresztą o wypadkach nadzwyczajnych, lecz o zwykłym, normalnym zapotrzebowaniu. Jak wytłumaczyć chęć skasowania np. szpitala warszawskiego na Solcu, który liczy 170 łóżek, co jest chyba cyfrą zupełnie znikomą, w porównaniu z ilością ubezpieczonych i potrzebujących opieki szpitalnej?

Wyjaśnią nam to jeden z lekarzy. W Ubezpieczalni istnieje tendencja do umieszczania swych chorych nie w szpitalach własnych, lecz w szpitalach samorządowych, bowiem utrzymanie chorego w szpitalu miejskim kosztuje taniej, niż w szpitalu Ubezpieczalni. Różnica kosztów jest tem większa, że szpitale miejskie udzielają Ubezpieczalni rabatów w wysokości 15 — 20 proc. od ceny zwykłej. Słowem — prowadzenie własnych, ubezpieczalnińskich szpitali nie wytrzymuje kalkulacji finansowej i nie opłaca się.

LECZENIE W SZPITALU — LUKSUSEM.

Umieszczenie chorego w szpitalu miejskim nie jest w ostatnich czasach takie trudne: wprawdzie mamy szpitale i poradnie, lecz w praktyce — półna łóżek stoi pustych, gdyż ludzie nie mają pieniędzy na le-

czenie i chorują w domu. Przeliczenie kosztu pobytu w szpitalu wynosi 7 — 8 zł. dziennie. Niezamożny urzędnik, nauczyciel czy rzemieślnik nie może sobie pozwolić na kosztowny pobyt w szpitalu. Ubezpieczalnia może się więc chwilowo nie obawiać, że w szpitalach miejskich zabraknie miejsc dla chorych ubezpieczonych: wysokie ceny, pobierane za pobyt w szpitalu i ogólne zubożenie warstw pracujących, które powinny, ale ze względów finansowych nie mogą się leczyć — są dostateczną tego gwarancją.

Być może, że Ubezpieczalnia

ze swego punktu widzenia ma rację, dążąc do zlikwidowania zbyt kosztownych (a czyja wina?) szpitali; tembardziej, że wogóle stara się ograniczyć liczbę skierowań do szpitali do minimum... jeżeli jednak dojdzie do realizacji tego planu, do zlikwidowania szpitali Ubezpieczalni, będzie to niewątpliwą krzywdą nietylko dla ubezpieczonych, ale i dla całego społeczeństwa. Temu projektowi przeciwstawiają się energicznie lekarze ubezpieczalni i Związek Lekarzy R. P., który złożył nawet w tej sprawie obszerny memoriał u Ministra Opieki Społecznej.

W retorcie rasistów niemieckich

Jak hitlerowski Faust oczyszcza

...„złoto” czystej krwi niemieckiej

ORIENTACJA WEDŁUG DZIADKÓW

Ustawodawstwo norymberskie w retorcie nowoczesnego Fausta administracyjnie stosowane ma na celu oczyścić krew niemiecką i zbyt daleko zaawansowaną mieszaninę żydowsko - niemiecką zniszczyć, jednym słowem wykluczyć chemiczny skład krwi mieszkańców Trzeciej Rzeszy. Co do mieszkańców okoliczności dra Fricka dzieli ich na trzy kategorie według ilości dziadków (babek), a mianowicie:

- 3 aryjskich 1 żyd
- 2 aryjskich 2 żydów
- 1 aryjski 3 żydów

Oto podstawa chemiczna nowo-

czesnego Fausta. W zastosowaniu praktycznym pierwsza kategoria mieszkańców z przewagą krwi niemieckiej musi najrychlej rozplynąć się w krwi niemieckiej i dlatego nie znajdzie żadnych przeszkód w ożenach z pełnymi aryj-



Adwokaci polscy w Lublinie

solidaryzują się z kolegami z Kielc

LUBLIN, 19.12. (Tel. wł.). Adwokaci polscy w Lublinie, zrzeszeni w Związku Adwokatów Polskich, na ostatnim swym zebraniu uchwalili następującą rezolucję:

„Oddział Związku Adwokatów Polskich w Lublinie, zapoznawszy się z treścią odezw, nawołujących do walki o polskość adwokatury i z sprawozdaniem o przebiegu walnego zgromadzenia

Izby Adwokackiej w Krakowie, wyraża solidarność z wystąpieniem kolegów — Kielczan, uważa, że obowiązkiem wszystkich adwokatów Polaków jest dążenie do zdobycia dla polskości adwokatury stanowiska dominującego w składzie osobowym, a wyłącznego w reprezentacji i w dążeniu do tego celu deklaruje swoją współpracę”.

Starosta pow. łuckiego

pod zarzutem bezprawnego pozbawienia wolności

LUCK, 19.12. (Tel. wł.). Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem znalazła się sprawa obecnego starosty łuckiego p. Bolesława Nieciengiewicza. Tło jej jest następujące:

Dnia 5 sierpnia 1934 odbyła się zabawa w łasku nowomyśkim, oddalonym o 4 km. od Zdobunowa. W czasie zabawy spadł nie spodziewanie rżęsty deszcz i publiczność zaczęła szukać schronienia w namiotach. Wśród gości zabawy znajdowała się nauczycielka szkoły powsz. w Zdobuicy, Jadwiga Anna Kownastowa, w lekkiej sukience, przemoczona do nitek. — Kownastowa chciała udać się do bufetu, ponieważ jednak padał ulewny deszcz, towarzyszący nauczycielce członek Zw. Strzeleckiego Leonard Zieliński dał jej jako okrycie swój fraszcz z odznakami podporucznika Z. S.

Starosta na widok Kownastowej w bluzie mundurowej zaczął krzykować, że plani ona mundur strzelecki i polecił dwom strażakom pełniającym w łasku służbę porządkową odprowadzić nauczycielkę do oddległego o 4 km. posterunku policji w Zdobunowie.

Mimo gwałtownych protestów Kownastowej strażacy wyprowadzili ją z namiotu. Tu spotkał ich naczelnik ochot. straży pożarnej cementowni Terlecki, który przestraszoną kobietę uwolnił z rąk strażaków. Kownastowa, sądząc ciągle, że to nieporozumienie, wróciła do bufetu z prośbą o wodę. Starosta na jej widok zawołał: „Ona jeszcze tu?” — i polecił ponownie odprowadzić nauczycielkę na posterunek policji, mówiąc, „ta pani jest aresztowana”.

Strażacy oczywiście wykonali rozkaz. Brnąc w błocie, strażacy eksportowali nieszczęsną kobietę, która raz po raz padała w błoto. Jeden ze strażaków, widząc przemokłą, zabłoconą i trzęsącą się z zimna nauczycielkę, narzucił na

Polityka personalna w urzędach

domaga się zasadniczej zmiany

Wielkie wrażenie, zwłaszcza w kołach urzędniczych, wywołała podana przez jedną z agencji warszawskich wiadomość o zamierzonej likwidacji biur personalnych. „Warszawski Dziennik Narodowy” powitał tę zapowiedź z zadowoleniem, oświadczając, że:

„Istnienie tych biur, które przeistoczyły się w olbrzymie polpa na cie le naszej administracji, niweczyjedy nie słuszną zasadę, że za dobór i kwalifikacje urzędników odpowiedzialny jest minister lub kierownik centralnego urzędu. Wytwarzają one jakby podwójną władzę w urzędach, uzależniając losy pracowników nietylko od oceny przełożonych, co od woli

i zapatrywań „biur personalnych”. Z zaprzeczeniem, z którego jednak wynika, że w każdym razie za mierzona jest w tej sprawie gruntowna reorganizacja, wystąpiła agencja „Iskra”, ogłaszając komunikat, że

„nie może być mowy o likwidacji biur personalnych. W niektórych tylko wypadkach ulegnie redukcji nadmiernie rozbudowany personal tych biur. Poza tem w najbliższym czasie ma znaleźć się na warsztacie prac rządu sprawa zmiany niektórych przepisów, dotyczących działalności biur personalnych”.

Również sanacyjny „Dziennik

Poznański” występuje z ostrą krytyką stanu dotychczasowego:



„Polityka personalna administracji publicznej jest jednym z najtrudniejszych zagadnień. U nas grzeszy ona karygodnymi błędami z dwójki rodzaju przyczyn — z przyczyn organizacyjnych i z przyczyn nieumiejętności jej kierowników...”

Posada urzędnicza stała się pożadaną. Ludzie pchają się do skarbowości, do ubezpieczeń społecznych, do służby pocztowej drzwiami i oknami. Czy dziwić się tej ucieczce przed nudą? Z drugiej jednak strony ci, którzy te posady już mają są podziś ciągle strachem, że ich ktoś może wygryść. A tytu innych czeka na te stanowiska! A znalezienie nowego za trudnienia wydaje się zupełnie niemożliwe! Tak, ta walka łamie często — podkreślamy zdecydowanie, że nie zawsze — charakter. Wykokuja się całe zespoły litusów, pochlebających swym przełożonym, huczą się w urzędach wzajemną nieufnością, strach przed donosami a w konsekwencji boją się urzędowaniu. Urzędnik boi się odpowiedzialności za wydane przez siebie decyzje, jest nie zdecydowany w swem urzędowaniu, woli... odkładać papierki, jak... zatajać i komukolwiek narazić się, woli być potulny, nie mieć w urzędowaniu własnego, jasno wyrobionego zdania, niż być wylanym z urzędu i... zasłanionym przez kogoś, który ma szersze plecy...”

A nieumiejętność w prowadzeniu polityki personalnej administracji publicznej? Jeżeli masowo produkowało się młodych emerytów, jeżeli kilkakrotnie przekreślano bez większych skrupułów nabyte prawa emerytalne urzędników, jeżeli na szefów wydziałów personalnych bardzo wielu urzędników wpychano ludzi, którzy do tego zupełnie się nie nadawali — to nie można naszej polityki personalnej nazwać zdrową. Przeciwnie była to polityka samobójcza, niemądra”.

Min. R. Górecki przed mikrofonem

Dnia 21.12 o godz. 18.30 przemawiał będzie przed mikrofonem radiostacji warszawskiej Min. Przemysłu i Handlu Dr. R. Górecki. Przemówienie nosi tytuł — „Program kartelowy w Polsce”.

T. Opiola.

Dziś obradują Senat i Sejm

Dziś, w ostatnim dniu prac parlamentarnych przed okresem świątecznym, obradować będzie przedpołudniem Senat, a popołudniem Sejm.

Porządek dzienny posiedzenia Senatu jest nader obszerny. Obejmuje on m. in. projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwedrze, projekt ustawy o amnestji, sprawozdania komisji budżetowej o kredytach dodatkowych, projekt ratyfikacji umowy gospodarczej między Polską a Niemcami oraz kilka mniejszych ustaw ratyfikacyjnych.

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu są tylko dwa punk-

Ppłk. Sokołowski wojewodą nowogrodzkim

P. Prezydent R. P. podpisał dekret, mianujący wojewodą nowogrodzkim dotychczasowego szefa gabinetu p. Ministra Spraw Wojskowych, ppłk. dypl. Adama Ludwika Sokołowskiego.

Pierwszy jarmark

bez udziału żydów

KOŚCIAN, 19.12. (Tel. wł.). — Celem usunięcia żydów z jarmarku, jaki się tu odbył onegdaj, kościelnicy kupcy wykupili od zarządu miejskiego w Kościanie wszystkie miejsca na rynku i placach, przeznaczonych do uprawiania handlu w dniu jarmarku, zobowiązując się do obstarwi swoimi towarami zgodnie z obowiązującą ustawą.

W dniu jarmarku miejsca zajęli miejscowi i pozamiejscowi kupcy. Miejsca dla żydów wogóle nie było.

W czasie jarmarku dał się zauważyć bardzo pogodny i zdrowy nastrój i ogólne zadowolenie wśród kupujących. Ożywienie było bardzo wielkie. Ogółem wystawiało na jarmarku ponad trzytysiąc kupców.

Czy to jest w porządku?

W interpelacji ks. posła Lubelskiego do p. ministra W. R. i O. P. znajdujemy między innymi ustęp, dotyczący podręczników szkolnych:

„W podręcznikach do szkół powszechnych dostosowanych do nowego programu starannie pogrążano prawie wszystko to, co ma jakikolwiek związek z Bogiem i z religią. Bardzo rzadko jest tylko jakaś wzmianka o Bogu, o Kościele i o religii i to często w sposób niewłaściwy. Tak w podręcznikach języka polskiego do gimnazjów dla klasy pierwszej i drugiej („Mówia wielki”) przez Juliusza Balińskiego i Stanisława Maykowskiego przedstawia się zagadnie-

nia religijne niezgodnie z prawdą historyczną, prawie wyłącznie w świetle legend, co na życie religijne nie może mieć większego dodatniego wpływu; w tymże podręczniku zaś na klasę trzecią gloryfikuje się dwóch najbardziej wrogiących się religijnie katolickiej: Diderota i Woltera — o żadnym zaś z wybitnych myślicieli świata katolickiego nie ma wzmianki”.

Rzecz charakterystyczna, że naczelnikiem wydziału programowo-oświatowego w Ministerstwie W. R. i O. P. jest p. Juliusz Baliński, który, rzecz naturalna, opinuje o podręcznikach szkolnych autora Juliusza Balińskiego.

Migawki

Czy konieczne?

W „Kurjerze Porannym” pojawił się artykuł profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, znanego liberala i wolnomysliciela, który w sposób energiczny oświadcza, że

„Trudno się dłużej tudzić. Na uniwersytetach potrzebna jest policja. Nie powinno się puszczać uczelni w ruch po ferjach noworocznych bez ochrony policyjnej... Naszym zdaniem powinien się znaleźć silny i groźny posterunek policyjny na terenie uniwersytetu. Powinien być tam stale i zapobiegać wypadkom”.

Stanowczo, słowa prof. Kotarbińskiego zasługują na uwiecznienie. W ustach pedagoga — którego misja powinna wżak polegać na szukaniu kontaktu duchowego z młodzieżą — stanowią one nietylko curiosum. Wykazują także, że autor dla propagowania swej ideologii wśród młodego pokolenia nie widzi już innego środka nad siłę i przymus.

Jak na uczonego — nieźle. Ale i nie do pozazdroszczenia